Nr. 122. Kraków, dnia 31 Maja — Niedziela Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	16	[illegible]	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** c.

Wybory do Rady państwa.

„Dla czego tak uporczywie występujecie przeciw kandydaturze Bilińskiego ze Stanisławowa?“ pyta nas listownie jeden z naszych osobistych przyjaciół, którego politycznym przyjacielem nazwać nie możemy, bo należy on do tego licznego u nas zastępu neutralnych choć nie obojętnych, którzy do walk partyjnych mięszać się nie chcą. „Wszak nie zaprzeczycie mu ani zdolności, ani rozległej wiedzy, ani znajomości stosunków i potrzeb kraju, ani wreszcie zręczności w parlamentarnych rozprawach. A skoro tak — to przyznać musicie, że może on być bardzo użyteczną w Kole polskiem siłą, i powinniście przeto zapomnieć o różnicach partyjnych, a popierać go bez względu na jego stanowisko w tem lub owem stronnictwie“.

Nie podnosilibyśmy tutaj tych uwag, gdyby nie fakt, że ze zdaniem takiem dość często spotkać się można, uważać je zatem należy nie za osobiste tylko, ale za zdanie dość poważnego liczebnie grona. Kilka słów odpowiedzi będzie przeto na miejscu.

Otóż w odpowiedzi mamy naprzód uwagi, odnoszące się nie do samego tylko dra Bilińskiego ale do całej pewnej kategoryi posłów — a następnie takie, które specyalnie tylko do niego odnosić się mogą.

Przedewszystkiem prosimy tych, którzy chcą zupełnie przedmiotowo sprawę rozsądzać, aby zastanowili się nad kwestyą — co większą dla kraju obiecuje korzyść: czy stanowisko bezwzględnie rządowe, czy takie, które od spełnienia pewnych warunków czyni zależnem popieranie rządu przez Koło polskie. Ktokolwiek nie frazesem wojuje, ale realnej pragnie polityki, przyzna, że w pierwszym wypadku kraj musi być zdany na łaskę rządu, w drugim może kraj od rządu nie jedno wytargować. W pierwszym bowiem rząd, będąc zawsze pewnym poparcia Koła polskiego, nie potrzebuje się z niem liczyć i czynić mu jakiekolwiek „koncesye“ — w drugim zaś rząd, czując iż go Koło polskie może opuścić, musi się starać o zjednanie sobie Koła tak, aby poparcia jego nie stracić. Że zaś — póki mowa o prawidłowych stosunkach — poseł, a więc i całe poselstwo, nie może być inaczej przez rząd zjednanym, jak tylko przez spełnienie słusznych żądań kraju, przeto ta jedna, jedyna jest dla rządu droga do uzyskania poparcia takiego Koła polskiego, które przyjmie wobec rządu program wolnej ręki zamiast programu bezwarunkowego popierania rządu. Zdaje się to tak prostem i jasnem, że tylko dziwne obałamucenie umysłów teoryą obowiązku bezwzględnej ministeryalności może uczynić koniecznem ponowne tych prawd przypomnienie. Sądzimy przeto, że posłowie, wyznający ową teoryę, mimo najlepszych swych chęci i najczystszego charakteru obywatelskiego, działają szkodliwie dla kraju, bo utrudniają i opóźniają spełnienie słusznych jego życzeń. Że zaś dr. Biliński do tej właśnie grupy posłów należy, przeto z tego powodu kandydaturę jego zwalczać musimy, tak jak każdego innego posła tej grupy.

Są jednak inne jeszcze powody, które specyalnie przeciw niemu przemawiają.

Ostatnie jego sprawozdanie poselskie w Stanisławowie, dziwnie przykre zrobiło wrażenie. Czuł on się wtedy obowiązanym odpowiadać na zarzut, iż dąży do zajęcia wysokiego stanowiska urzędowego w ministerstwie. I cóż powiedział? Oświadczył, że przyjąłby takie stanowisko, gdyby mu je ofiarowano, co tem uzasadniał, że Polacy powinni się starać obsadzić biura ministeryalne. Jest to zeznanie, które co do szczerości nie pozostawia nic do życzenia, które jednak stanowczo przemawia przeciw kandydaturze dra Bilińskiego. Jest to frazes, użyty dla efektu. Któżby śmiał zaprzeczyć, że byłoby pożądanem, ażeby Polacy zajęli więcej wyższych stanowisk urzędowych w ministerstwach? I my też przyznajemy to zupełnie, i szczerze się z tem godzimy. Jeden tylko z tego czynimy wyjątek — co do tych 60 Polaków, którzy zasiadają w Izbie poselskiej. Ci bezwarunkowo nie powinni dążyć do owych posad ministeryalnych. Żaden sofizmat nie obali tego, że niezawisłość posłów wobec rządu jest niezbędnym warunkiem dobrej reprezentacyi interesów kraju — i tego, że niezawisłym przestaje być poseł, który od rządu spodziewa się jakichkolwiek korzyści, pragnie zaszczytów, uzyskać chce wysoki urząd. Teorya, przez dra Bilińskiego rozwinięta, jest szkodliwą i demoralizującą, bo osłabia niezawisłość poselską, i dlatego pragniemy, aby poseł ten nie był ponownie wybrany.

Postępowanie jego w sprawie kolei Północnej jest dalszym powodem naszej przeciw niemu opozycyi — bo z postępowania tego logicznie wynika jedno z dwojga: albo nie dorósł on do zajęcia tak odpowiedzialnego stanowiska, albo.... objawił się w tem postępowaniu jego brak niezawisłości. Zapomnijmy na chwilę o naszem w tej sprawie stanowisku, o naszem żądaniu przejęcia kolei na skarb państwa, a zajmijmy stanowisko ugody. Toż oczywiście żądać się musi ugody, najkorzystniejszej dla państwa i kraju. Cóż z tego stanowiska czyni dr. Biliński? Broni w Kole pierwszego rządowego projektu ugody — jednomyślnie przez wszystkie kluby odrzuconego, bo był niekorzystny dla państwa, tj. w tym wypadku dla opodatkowanej ludności. Powie kto: że go odrzucono, to nie dowodzi, iż był niekorzystnym. Ale jeżeli rząd w rok później wnosi drugi projekt i dowodzi, że ten drugi projekt korzystniejszy jest od pierwszego o przeszło 60 milionów — cóż to znaczy? To znaczy, że pierwszy projekt był niekorzystny, a dr. Biliński na tem się nie poznał. To znaczy albo nieznajomość rzeczy albo zaślepienie, płynące z zajęcia bezwarunkowo rządowego stanowiska. *Tertium non datur.* A jeżeli kto powie, że ten sam błąd popełnił p. Pino, odpowiemy ze zwykłą szczerością, że tak samo radzibyśmy — z tego samego powodu — nie widzieć p. Piny ministrem, jak radzibyśmy nie widzieć p. Bilińskiego posłem. Jeden i drugi źle radzili państwu i krajowi.

A dalszy przebieg sprawy? A objęcie referatu o przedłużeniu przywileju, pomimo niecofniętej uchwały Koła wypowiadającej życzenie przejęcia na skarb państwa? A owo zapewnianie, że drugi projekt rządowy jest idealnie korzystny dla państwa i krajów, że to jest *maximum* koncesyj, jakie dla dobra powszechnego uzyskać można? — Co się z tem potem stało — wiadomo. Kiedy lewica (niestety lewica) wykazała w komisyi, ile szkodliwym jest projekt, a p. Biliński według jej wskazówek swój referat poprawiał; kiedy pierwotnie jako *maximum* zysku dla kolei przyjmował 112 złr. od akcyi, a potem dał się zepchnąć na 105, ażeby następnie przyjąć okrągłe 100 — kiedy w ostatniej chwili przyjmował wszystkie poprawki klubu Coroniniego, odstępując od tego, co wczoraj nietykalnem uznawał, kiedy w tem wszystkiem wyglądał jak rzecznik kolei północnej, który powoli, stopniowo, daje się skłaniać do ustępstw — to rumienić się musieliśmy, że to właśnie naszego kraju reprezentant był referentem. Na każdym kroku mylił się i mylił się nieustannie, a każda omyłka jego, gdyby za nią poszła Izba, byłaby państwu wydarła miliony — mylił się nawet tak, że wynalazł Izby handlowe w Oświęcimie i Chrzanowie, których nigdy nie było i nie ma. Więc raz jeszcze: albo nieznajomość rzeczy, albo zabałamucenie zajęciem ślepo ministeryalnego stanowiska — ale w jednym i drugim wypadku kompromitacya, w jednym i drugim wielka szkoda dla państwa i kraju, jaka byłaby z tych omyłek wynikła, gdyby ich naprzód lewica a następnie poprawka klubu Coroniniego nie była sprostowała.

I dlatego jesteśmy tak przeciwni kandydaturze dr. Bilińskiego, bo nie chcemy, aby w przyszłości podobne omyłki na Kole polskiem ciężyły!

Redaktor *N. Reformy* T. Romanowicz otrzymał od dr. Piotra Grossa, jako przewodniczącego miejskiego komitetu przedwyborczego we Lwowie telegraficzne zawiadomienie o postawieniu jego kandydatury i wezwanie, ażeby stanął jako kandydat na dzisiejszem zgromadzeniu wyborców we Lwowie. Na to odpowiedział następującem pismem:

Dostojny Prezesie!

Na otrzymane wczoraj wezwanie, abym stanął przed Szanownymi Wyborcami miasta Lwowa jako kandydat na krzesło poselskie do Rady państwa, mam zaszczyt odpowiedzieć, że jakkolwiek wezwanie to bardzo wysoko sobie cenię, jednakowoż żadną miarą uczynić mu zadość nie mogę. A ponieważ pragnę, aby między Szanownymi Wyborcami, którzy mnie już dwukrotnie wyborem do Sejmu zaszczycili, a mną nic nie pozostało niewyjaśnionem, przeto pozwolę sobie powody mego postanowienia z całą szczerością wypowiedzieć.

Od samego początku ruchu wyborczego opinia publiczna we Lwowie wskazuje jako jedynych kandydatów Exc. dr. Smolkę i dr. Lewakowskiego. Czyniąc dziś zadość wezwaniu Szanownego Komitetu, oczywiście stawiałbym moją kandydaturę przeciw jednemu z dwóch dotychczasowych posłów.

Co do dr. Lewakowskiego, to według mego sumiennego przekonania, a nie wątpię, że je wielka większość Wyborców m. Lwowa podziela, spełnił on mandat w zeszłym roku mu powierzony, w sposób godny, niezawisły, użyteczny, odpowiadający dążeniom patryotycznych Wyborców stolicy kraju. Byłoby więc z mej strony gorzej niż błędem, gdybym przeciw niemu miał stawać, zwłaszcza, że należymy obaj do jednego obozu politycznego. Co więcej, wobec namiętnej nienawiści, z jaką się na niego rzuca obóz bezwzględnie ministeryalny, uważam wybór jego jako kwestyę honoru naszego stronnictwa, a wszelki krok z mojej strony, któryby mógł być tłomaczony jako przeciw niemu skierowany, byłby tylko potwierdzeniem zarzutów, jakie stronnictwu naszemu zawsze przeciwnicy czynią, iż nawet we własny obóz wprowadzamy anarchię i karności zachować nie umiemy.

Pozostawałoby więc tylko postawienie kandydatury mojej obok dr. Lewakowskiego przeciw J. Exc. dr. Smolce, co znaczyłoby narażać się na niechybny upadek, a mogłoby nawet i towarzysza mego za sobą pociągnąć. Wtedy bowiem obóz bezwzględnie ministeryalny podniósłby taką przeciw nam obu agitacyę, że zwycięstwo byłoby bardzo wątpliwem. Nie chcąc tego tryumfu zgotować przeciwnemu stronnictwu, nie chcąc z drugiej strony narazić się na zarzut, iż osłabiam szanse dr. Lewakowskiego, którego popierać jest nie tylko moim obowiązkiem, ale i najszczerszą na głębokiem przekonaniu opartą chęcią, nie mogę żadną miarą stawać we Lwowie jako kandydat.

Oto absolutnie szczere zeznanie powodów, dla których wezwaniu szanownego Komitetu nie czynię zadość. Są one wyłącznie publicznej, a nie osobistej natury, i płyną z sumiennej rozwagi nad tem, czego odemnie obecna sytuacya wyborcza we Lwowie wymaga. Nie wątpię, że Szanowni Wyborcy miasta Lwowa zechcą pobudki te zrozumieć i ocenić, i na chwilę wątpić nie będą, że ponowny z ich strony objaw zaufania przez wybór mój do Rady państwa byłby dla mnie najwyższym zaszczytem, gdyby wyższe obowiązki nie nakazywały mi, obecnie po zaszczyt ten nie sięgać. Najgoręcej zaś pragnę, aby stolica wyborem dr. Lewakowskiego utrzymała się w konsekwencyi swego zeszłorocznego wyboru i silny dała wyraz politycznym swym przekonaniom.

Racz dostojny Prezesie pismo to podać do wiadomości Zgromadzenia Wyborców i przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

Tadeusz Romanowicz.

Od p. Józefa Głuszkiewicza z Jasła otrzymujemy następujące pismo:

„Aby zapobiedz możliwemu nieporozumieniu i dla uchylenia wszelkich wątpliwości ponawiam oświadczenie, już w kole bliższych znajomych przezemnie dane, że kandydatury poselskiej z okręgu Krosno-Jasło-Gorlice nie podtrzymuję więcej.“

Dowiadujemy się również, że hr. Antoni Wodzicki oświadczył, iż kandydaturę swoją stanowczo cofa.

Kandydatury dwóch księży, w powiecie wadowickim przeciw p. Popowskiemu stawiane, zostały także cofnięte i agitacya z ich strony ustała — nie ustała jednak agitacya za p. Duninem, który, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, ma tylko na jakiś czas przyjąć mandat, ażeby po dwóch latach ustąpić go komuś innemu, któremu dzisiaj jeszcze byłoby niewygodnie mandat przyjmować. Spodziewamy się, że obywatelstwo tamtejsze położy koniec takim manipulacyom.

Profesor dr. Rosenblatt zaprzecza w *Dzienniku Polskim* podanej wiadomości, jakoby był protegowany przez Bank dla krajów koronnych, „z którym żadnych stosunków nie miał i nie ma, którego o protekcyę nie prosił, o którego rzekomej protekcyi nic zgoła nie wie.“

Przemyśl, 27 maja. W ubiegłą niedzielę odbyło się tutaj walne zgromadzenie wyborców tutejszych, na którem składali swe wyznanie wiary politycznej kandydaci do krzesła poselskiego. Zaciekawienie było ogólne, gdyż jak Przemyśl Przemyślem, nigdy nie było takiej konkurencyi o jego mandat, jak obecnie. Po mieście kolportowano rozmaite kandydatury, mniej lub więcej znanych ludzi, a nadto do rozmaitych sfer należących. I tak wiadomo było na pewno, że o mandat z Przemyśla i Gródka ubiegać się będą: Dr. Łobaczewski, adwokat przemyski, Dr. G. Roszkowski, prof. uniwersytetu lwowskiego, p. Harwot, prof. gimnazyum przemyskiego, p. E. Mochnacki, radca Wydziału krajowego, p. Z. Sawczyński, członek Rady szkolnej, dr. Hofmokl, radca sądowy, p. Hausner, adjunkt sądowy, p. Niemczynowski, krawiec ze Lwowa, p. Groman, b. współwłaściciel *Gazety Narodowej*, p. Wolski, notaryusz z Sieniawy. Prócz tego wymieniano jeszcze kandydatury pp. T. Romanowicza z Krakowa, Dr. Zukkra i radcy dworu Schiffnera, ze Lwowa. Prawdziwe *embarras de richesse*. Przed samem zgromadzeniem wyborców sytuacya się wyjaśniła. Mówiono powszechnie, że do walki wyborczej wystąpią: dr. Roszkowski, jako kandydat inteligencyi, p. Z. Sawczyński jako kandydat rządowy, popierany usilnie przez marszałka dr. Zyblikiewicza, i p. Niemczynowski, jako kandydat rękodzielników. Inni zaś kandydaci albo nie staną przed wyborcami, albo stanąwszy zrezygnują z kandydatury, albo wreszcie będą kandydować, ale bez szans zwycięstwa. W przeddzień zgromadzenia przejeżdżał przez Przemyśl marszałek, jadąc na święta do pp. Wrotnowskich, i na stacyi znajomym swoim a wpływowym ludziom polecał p. Sawczyńskiego, wykazując, jak pożyteczną on będzie w Wiedniu siłą. Ze strony rządu rozwinięto także gorącą agitacyą. To wszystko miało ten tylko skutek, że ludzie niezawiśli odrazu do całej akcyi wyborczej się zrazili, bo przecież nikogo interwencya rządu nie zachęci do wyborów. Rękodzielnicy tymczasem po bratersku popierali p. Niemczynowskiego. Gdy przyjechał do Przemyśla w sobotę, powitała go na dworcu deputacya rękodzielników. Jeden z jéj członków, ubrany w kontusz, miał mowę do niego, bardzo serdeczną. Wieczorem dali rękodzielnicy bankiet dla niego, na którym było 40 osób. — Te wszystkie fakta czyniły sytuacyą bardzo ciekawą, tem więcej, iż wiedziano że radca Mochnacki zrzekł się kandydatury i że rząd, aby nie dopuścić do wyboru dra Roszkowskiego, użyje całej forsy za p. Sawczyńskim.

W niedzielę zaraz po godz. 4 wielka sala ratuszowa zapełniła się po brzegi najinteligentniejszą publicznością. Galerya, przyległe sale i korytarz, zostały również natłoczone. Z pomiędzy wymienionych kandydatów stawili się Harwot, Hauser, Niemczynowski, Roszkowski, Sawczyński i Smaglawski. Pierwszy z nich mówił kró-

---

Wśród walki.

NOWELLA
przez
SEWERA.

19 (Ciąg dalszy.)

Ubrany w swoją makartowską żakietę i błękitną krawatę, wzruszony i nieśmiały, młody nasz artysta przestępuje próg pracowni Defregera. W ręku trzyma rulon płótna i rysowany kredką szkic do obrazu.

— Mistrzu, pragnę zostać twym uczniem! — mówi cicho, drżącym nieco głosem.

Mistrz odwraca głowę od malowanego przez siebie obrazu, kładzie paletę i pędzel, obejmuje wzrokiem młodzieńca i po chwili uśmiecha się.

Uśmiech mistrza ośmiela Franka.

— Cóż pan przynosisz?

Franek rozwija płótno i trzymając go w rękach, stara się umieścić w najlepszem świetle.

Mistrz się wpatruje.

— Jest to studyum do obrazu, — odzywa się młody artysta, — a oto szkic.

Mistrz rzucił okiem na podany przez Franka papier.

— Przyjmuję pana, — odzywa się poważnie. — Zanim jednak przystąpisz do malowania obrazu, którego masz szkic, radzę ci poprzednio przygotować się do niego. Na obraz, w którym ekspresya wyrazu twarzy odgrywa główną rolę, mamy czas. Obszernie pomówimy jutro. Znajdziesz pan w pracowni, między kolegami, dwóch pańskich rodaków. Do widzenia.

Zarumieniony radością, poważny i uroczysty, chociaż radby się uśmiechać, młody człowiek wychodzi, szuka kolegów, znajduje, rzuca im się w objęcia i nazajutrz rano, z rozbitem na ramach płótnem, staje na obranem miejscu w obszernej sali, czekając przybycia profesora.

Praca i koleżeńskie życie absorbują umysł młodzieńca i jego uczucia. Profesor od czasu do czasu staje przed płótnem nowego ucznia, patrzy długo w milczeniu, powie parę uwag, poradzi zmianę, uśmiechnie się, powinszuje postępu i odchodzi.

Te parę uwag i rad, to nowe odkryte światy w dziedzinie tajemnic sztuki. Myśli o nich, rozprawia z kolegami, i broni ich z zapałem.

Nie ma prawie w Monachium młodego artysty, któryby się nie umizgał do ładnej Niemeczki. Stało się to zwyczajem; Franek z początku bronił się pokusom, nie miał pojęcia jak się zawiązują tego rodzaju stosunki, lecz czegóż nie dokaże szyderstwo kolegów?

W natłoku rozlicznych wrażeń napisał list do mieszkanki domku ocienionego krzakami bzu.

W dwa tygodnie otrzymał odpowiedź krótką i zdawało mu się — zimną. Napisał raz jeszcze i... przestał.

— Nie dla mnie! nie dla mnie! — szeptał, gdy pamięć odtwarzała w jego umyśle sympatyczne rysy dziewczęcia i sceny przeżytych chwil.

— Nie dla mnie! — powtarzał. Pamięć coraz rzadziej odzwierciadlała przeszłość i coraz rzadziej zmuszała go do tych samych odpowiedzi.

Ciężko pracował, walczył z biedą, a w chwilach odpoczynku i uśmiechu losu, młodość kazała mu żyć i choć troszkę... szaleć.

V.

Dwie długie zimy minęły wśród wycia wiatru, szumu drzew na plantach, krakania wron i wieczorów ciągnących się jak wieczność.

We dworku na ulicy Łobzowskiej nic się na pozór nie zmieniło. Dziewczyna przybladła, nieco schudła, oczy jej nabrały blasku, usta się więcej zacisnęły, smutek osiadł na gładkiem czole. — Częściej się zamyśla i w zamyśleniu uśmiecha męczeńsko, wzdycha cicho, opiera głowę na ręku, wzrok zatapia w przestrzeń.

Koleżanki odsunęły się od niej, właścicielka magazynu zaledwo ją znosi dla jej talentu. Dawne znajome nie poznają jej, nikt nie odwiedza, listy przychodzą coraz rzadziej i coraz z odleglejszych stron. Z Monachium, Medyolanu, Florencyi. Ostatni z Rzymu. W miarę odległości stają się krótsze. Duma dziewczyny nie pozwala na długie odpisy. Nie chce zabierać czasu wielkiemu artyście. I nareszcie, cóż ona może mu napisać z domku przy ulicy Łobzowskiej i ze świata kroju i szycia sukien? Mogłaby dużo pisać o sobie, o swej tęsknocie, rozkosznych snach i przyszłem swem szczęściu.... Pisałaby, gdyby mogła wierzyć, jak wierzyła w chwili odjazdu artysty. Zwątpienie wkrada się w jej serce. Dziewczę walczy z niem, z początku nie poddaje się jego tyraństwu, lecz powoli siły ją opuszczają, smutek opanowuje i osiada na mózgu, jak mgła jesienna.

Dama tryumfowała w duchu, póki nie zobaczyła coraz częściej pokazujących się łez w oczach dziewczyny i smutku, rozlanego na jej twarzy. Wieczorem przychodziła do niej, obejmowała jej głowę, tuliła do piersi, całowała w czoło i wracała do swego pokoju szepcząc:

— Wszystkie jesteśmy już takie głupie! marnujemy młodość... i dla kogo?...

Nadszedł maj. Wiatr zimny ciskał strumienie deszczu, bił niemi o szyby małego dworku i jęczał żałośnie. Dwa lata temu słońce tak rozkosznie świeciło. Wspomnienia tłocząc się do głowy dziewczęcia, przelatują jak błyskawice, oświecając nieznaną jej dotąd jasnością umysł i znikają, aby za chwilę wrócić promieniejące uśmiechem.

— Niepodobna, aby zapomniał! Nie zapomina się uśmiechów szczęścia, które tak rzadko przychodzą.

Pod wpływem tych myśli dziewczę otwiera szafę i wyjmuje perkalową sukienkę. Rumieni się na jej widok, wzdycha i przymierza ją. Jest obszerna, jakby nie jej własna.

— Tak schudłam, tak okropnie schudłam! — powtarza cicho, przegląda się i strach ją opanowuje. Zdaje się jej, że zbrzydła, zwiędła i zestarzała się.

Zdejmuje sukienkę i bierze się gorączkowo do jej przerobienia. Pruje, zacieśnia, poprawia i znów przymierza i przekonywa się, że jeszcze ani bardzo zwiędła, ani przerażająco chudą nie jest. Odświeża ją, prasuje, obszywa kryzką, taką samą jak przed dwoma laty, ostrożnie zawiesza, aby się nie zmięła i późno w noc zmęczona zasypia.

Nazajutrz rano zbudził ją wesoły świergot ptaków, kołyszących się na gałązkach bzu. Otworzyła oczy, słońce rzucało snopy światła przez szyby okna jej pokoju.... Przestraszona zrywa się, patrzy na zegarek: już szósta. Schadzka naznaczona na siódmą. Zbliża się do okna.

Na liściach bzu perlą się krople deszczu. Słońce na blado-niebieskiem sklepieniu nieba świeci spokojnie. Ani jednej chmurki na widnokręgu, cisza, nawet liście bzu zdają się odpoczywać po wczorajszych wstrząśnieniach. Dziewczę się uśmiecha nadzieją i boi się, serce jej drży, ściskając się bólem i radością. Ubiera się szybko niespokojnie, przy akompanjamencie bicia serca. Staje przed zwierciadłem, kładzie na głowę kapelusz, ten sam, co przed dwoma laty, tylko przerobiony do wymagań mody. Znajduje, że się nie wiele zmieniła i dla tego uśmiecha się, wargi jej drżą nerwowo. Lęka się wyjść, jeszcze raz spogląda w lustro, nabiera odwagi, na palcach pocichu przesuwa się przez pokój, w którym spi dama i staje na ulicy.

Zdaje się jej, że słońce, krzaki bzu, pokryte kwiatem i świergot ptaków witają ją uśmiechem. Słyszy wkoło siebie głosy szepczące jej: idź... idź... nie bój się... promienie twej nadziei nie zgasną. I w twej duszy będzie tak jasno, rozkosznie, jak na świecie. Przyroda obchodzi uroczyście dzień twego szczęścia!...

Tajemnicza siła popycha ją, przyspiesza kroku, dobiega do Hotelu Krakowskiego i zatrzymuje się. Przestrach i radość tamują jej oddech. Pragnie odwlec chwilę rozczarowania, idzie powoli, ogląda się, zamyśla i smutna, nie śmiejąc patrzeć daleko, nie śmiejąc się obejrzeć, postępuje z pochyloną głową.

Na plantach pusto. Paru robotników przemyka się szybko i znika w cieniu drzew. Te same dewotki, co dwa lata temu; tak samo ciekawie patrzące spieszą do Reformatów. Gdy zobaczyły dziewczę, uśmiechają się złośliwie; lecz uśmiechu tego zamyślona nie widzi.

Minęła bramę Floryańską, przypominając sobie wyraz po wyrazie z rozmowy, prowadzonej przed dwoma laty. Każdy jego uśmiech, silniejsze uściśnienie ręki, serdeczniejsze słowo pamięta. Wspomnienia ożywiły ją. W tej chwili nie przypuszczała, aby można było zapomnieć i nie dotrzymać słowa. Od strony dworca rozległ się świst lokomotywy i ciężki stuk wagonów. Pobiegła w stronę dworca. Czarna, ziejąca dymem i parą lokomotywa toczyła się powoli, ciągnąc za sobą długi szereg pustych wagonów. Dziewczę stanęło zdaleka, zatapiając wzrok w szeroko rozwarte drzwi dworca kolei. Czekała... nikt nie wychodził. Lokomotywa ciągnąc długi szereg wagonów pomknęła dalej, dziewczę wróciło na planty. Nogi się pod nią uginały, myśli w bezładzie cisnęły się do głowy. Kawiarnia Remana otwarta. Siadła przy tym samym stoliku co przed dwoma laty i pijąc kawę zaczyna się pocieszać.

— Jeżeli wczoraj w nocy przyjechał, zmęczony, pewno spi. — Przebacza mu spóźnienie. Przyzwana nadzieja wkrada się do serca, rozżarza ognie w oczach dziewczyny i różowi bladą jej twarz. (C. d. n.)

tko, okazał najlepsze chęci, ale brak jeszcze należytego przygotowania do sprawowania poselstwa. Ustęp potępiający antisemityzm, był aplaudowany. Mowca w ogóle dobre zrobił wrażenie. Hauser, honorowy obywatel miasta Przemyśla, zrzekł się kandydatury. Niemczynowski oświadczył, iż sam nie kandyduje, rękodzielnicy tylko chcą by został posłem, aby interesów rękodzielniczych bronił. Sam nie uważa się za uzdolnionego, prosi, aby wyborcy wybrali męża niezawisłego i oddanego sprawom miejskim. Na zapytanie adwokata Mochnackiego, czy cofa kandydaturę, oświadczył iż nie cofa, uczynić to mogą tylko rękodzielnicy, którzy kandydaturę jego postawili. Roszkowski, w świetnej mowie, z prawdziwym krasomówczym talentem wypowiedzianej, rozwinął obszerny program, dotyczący reform na polu szkolnictwa, podatków, wymiaru sprawiedliwości, ustawodawstwa rolniczego i przemysłowego, ustawy prasowej i ustawy o służbie cywilnej. Z kolei skreślił zasady polityki delegacyi, żądając rozszerzenia autonomii kraju, postępowej polityki i działania bardziej stanowczego niż dotąd, przedewszystkiem zaś solidarności z sejmem krajowym. Po półtoragodzinnej mowie opuścił mowca trybunę wśród hucznych oklasków. Sawczyński mówił krótko, ciągle polemizując z dr. Roszkowskim. Uznał jego program za bardzo dobry, ale mimo to ganił postępowe dążności, dotychczasową politykę uważając za najlepszą. Oświadczył w końcu, iż kandyduje, ponieważ mu rząd pozwolił. Ustęp o zgodzie z Rusinami zyskał aplauz. Mowa Smaglawskiego nie była zrozumiałą.

W tych dniach delegaci z Przemyśla jadą do Gródka, celem ostatecznego porozumienia. Rezultat doniesiemy.

P. Dawid **Abrahamowicz** zaprasza wyborców większej własności z powiatów Lwów-Gródek na dzień 2 czerwca o godzinie 5 wieczór, celem porozumienia się co do wyboru posła z tego okręgu. Poseł dr. Stanisław **Starzyński** zawiadamia, iż na to zgromadzenie przybędzie, celem zdania sprawy ze swych czynności. Prezes Rady powiatowej stryjskiej p. **Brunicki** zaprasza wyborców większej własności powiatów Stryj Żydaczów-Dolina-Kałusz na zgromadzenie przedwyborcze dnia 10 czerwca o godzinie 10 popołudniu.

Z Cieszyna donoszą nam:

„U nas życie wre i kipi. Żywa się prowadzi agitacya na rzecz wszystkich trzech kandydatów na posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości ks. Świeżego, Obraczaja i Pietrzyka. Najbardziej agituje Obraczaj a zwolennicy jego używają niezwykłego nacisku; za głosowanie za kandydatem narodowym ks. Świeżym wydalają oni robotników, odbierają chłopom pastwiska, straszą prześladują i sypią pogróżkami na wszystkie strony. Rzecz dziwna, że starosta frysztacki agituje przeciw ks. Świeżemu, którego rząd sobie życzy, gdyż niewątpliwie do prawicy należeć będzie. Tak więc urzędnik państwowy działa wbrew programowi rządowemu. Nie długo to zapewne potrwa, bo namiestnictwo, gdy się dowie o starościńskiej agitacyi, zakaże zapewne swemu funkcyonaryuszowi popierania anti-rządowego kandydata. Choć ks. Świeży w komitecie przedwyborczym miał za sobą polskich protestantów, superintendent Haase stanowczo oświadcza się przeciw kandydatowi narodowemu. Agituje on pokątnie za Obraczajem za pośrednictwem swoich agentów, Czytelni ewangielickiej i *Nowego Czasu*. Skutki tej tajnej agitacyi są widoczne. Czytelnia uchwaliła rezolucyę, potępiającą każdego protestanta co głosować będzie za ks. Świeżym. Członkowie czytelni łapią przyjeżdżających włościan i namowami a jeszcze bardziej groźbami skłaniają ich do głosowania za Obraczajem. Organ p. Haasego *Nowy Czas* w artykułach wstępnych, korespondencyach a nawet w rubryce „Nadesłane" na zabój walczy przeciw kandydatowi narodowemu ks. Świeżemu. Superintendent chciał użyć pewnej sztuki, ale mu się nie udała. Zwołał on przed wyborami konferencyę pastoralną, na której miała być dyskusya nad tematem. „Stosunek narodowości do kościoła ewangielickiego". Deszcz jednak ulewny przeszkodził referentowi przybyć na zgromadzenie i propaganda anti-narodowa pękła jak bańka mydlana. Opowiadają tutaj, iż p. Haase miał jakoby zagrozić złożeniem z urzędu pastorowi Michejdzie, jeżeli w wydawanem przez siebie „Przyjacielu ludu" popierać będzie kandydata narodowego. Mówią nawet, że p. superintendent grozi wystąpieniem na kazalnicy przeciw ks. Świeżemu, nie przypuszczam jednak, aby pogłoska ta była prawdziwą. Mimo tej silnej agitacyi nie obawiamy się, aby kandydatura ks. Świeżego upadła. Owszem, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że poseł narodowy będzie wybrany. Choćby nawet przyszło do ściślejszego wyboru między ks. Świeżym i Obraczajem to jeszcze nie tracimy nadziei, bo w takim razie zwolennicy p. Pietrzyka dadzą swe głosy ks. Świeżemu.

P. Haase zabrania protestantom wybierać księdza katolickiego, a sam, choć jest pastorem i dostojnikiem kościoła protestanckiego, żąda od katolickich wyborców miast Bielska, Jabłonkowa, Skoczowa i Strzemienia, aby go wybrali posłem do Rady państwa. Gdzież tu logika? Przeciw p. Haassemu występuje prokurator Wanszura, Niemiec ale umiarkowany i sprawiedliwy. Kandydatura ta nie jest pozbawioną widoków.

W okręgu miejskim Cieszyn, Frysztak, Frydek, Bogumin, Klimkowice, Witków, Bielowiec i Odry (cztery ostatnie miasta leżą w Opawskiem) przeciw znanemu dr. Demlowi, który na zgromadzeniu wyborców na interpelacyę dra Michejdy odpowiedział: „Sławianom na Śląsku ani na włos nie można ustąpić" kandyduje dr. Michejda adwokat i dobry Polak, oraz bankier cieszyński Jan Rosner, skrajniejszy od Demla, czysty *deutschnational*, popierany przez rękodzielników i przemysłowców. Wytężamy wszelkie siły dla przeprowadzenia naszego kandydata narodowego dr. Michejdy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 28 maja.*

(=) „Niemcy są dźwignią cywilizacyi i wolności. O ile je posiadają inne narody w Austryi, otrzymali je od Niemców". „Dopóki party, liberalna miała wpływ na losy państwa, stworzyła, budując dalej na zasadach jozefinskich, wszystko, cokolwiek dobrego w Austryi istnieje".

Tyle jest słów wyjętych z odezwy centralnego komitetu niemieckiego dla miasta Wiednia, którą dzisiejsze dzienniki poranne ogłosiły. Żeby komitet ten grzeszył zbytkiem skromności, tego i najzaciętszy nieprzyjaciel chyba mu nie zarzuci. Zresztą *cui bono* — skromność? *Nur die Lumpen sind bescheiden* — powiadają Niemcy zgodnie z duchem czasu. Jeżeli zaś Niemcy stoją na czele cywilizacyi w Austryi a Wiedeń przewodzi Niemcom, to czyż reprezentantom jego nie należy odzywać się w tonie powyżej cytowanym.

Czyż mamy polemizować o to z komitetem niemieckim, czy może reklamować dla siebie i pod tym względem stanowisko odrębne, wykazać, że chociaż cywilizacyą przyjęliśmy zachodnią, a wtedy musiał pochód jej iść przez Niemców jako najbliższych sąsiadów naszych od Zachodu, to jednakże i bezpośrednio sami czerpaliśmy z źródeł tych samych, z których pochodzi i niemiecka kultura, że się tedy u nas wyrobiła pod tym względem samodzielność i odrębność. — Czy tego wszystkiego Niemcom dowodzić? *Cui bono?* pytamy i tu. Ich nie przekonamy.

A zresztą może i nie ma czego się przyznawać do przodownictwa w cywilizacyi według pojęć niemieckich. Przypatrzmy się, jak „kulturę i obyczaj niemiecki" pojmują sami Niemcy?

Wszak partya liberalna niemiecka, jak to dosyć często objawiać raczy, jest wyłącznym stróżem ducha niemieckiego, patryotyzm niemiecki w wyłączną swoją arendę wzięła. *N. fr. Presse* zaś ma znów pretensyą, aby ją uważano za najlepszy wyraz, za wyrocznią w kwestyach liberalizmu niemieckiego. Ona tedy chyba dokładną interpretacyą tego dać może, co się nazywa kulturą i obyczajem niemieckim.

Otóż zaledwie dwa tygodnie temu dziennik ten, z okazyi interpelacyi pp. Łyskowskiego i towarzyszy w sejmie pruskim w sprawie wypędzenia 30.000 robotników polskich z obrębu monarchii pruskiej, napisał artykuł o Polakach w Prusiech. Mniejsza o to, że „liberalny" dziennik ten nie znalazł słówka nagany dla aktu brutalnego gwałtu, który od razu kilkadziesiąt tysięcy spokojnych ludzi w świat wypędza; nie dziwimy się. że artykuł ów zakończył się *ceterum censeo* dziennika tego. iż władzę (*sic*) Polaków w Austryi ukrócić należy. Nie o to nam dziś chodzi, dążymy do definicyi „kultury niemieckiej", którą w tym artykule znajdujemy.

Artykuł podnosi tedy przedewszystkiem energią rządu pruskiego powiadając: energiczne pojęcie pruskie o całości państwa nie znosi żywiołu obcego w łonie państwa... przedewszystkiem zaś jako wyraz państwowy kultury niemieckiej i obyczaju niemieckiego stoi w przeciwieństwie do dążeń narodowych, które się znajdują w otwartej opozycyi przeciwko niemu, a przeciwieństwo to usuwa się w ten sposób, iż się usiłowania odnośne (opozycyi) zwalcza na każdym kroku, najostrzejszemi środkami... „Zresztą imponujące to zjawisko energicznego zamanifestowania idei państwowej, nie krępującej się żadnemi względami, nie jest nowe; od czasów kurfyrsta wielkiego wypełnia ona ciągle karty historyi pruskiej, a w centrum jego stoi Fryderyk Wielki, jako wzór panującego, który każde żądanie humanitarności i pospolitego prawa (*der Humanität und des landläufigen Rechtes*), bez namysłu podporządkowuje interesowi państwa. Prusy przez tę politykę stały się wielkiemi, i przez nią zdobyły sobie pretensyą uchodzenia za stróżów „niemieckiej kultury i obyczaju".

Najzupełniej przyznajemy słuszność *N. Presie*, że Prusy tą drogą doszły do potęgi swojej. Ale że droga ta wzbudza podziw dziennika „liberalnego", że dziennik taki przyklaskuje zwalczaniu opozycyi — z jakichkolwiek ona wynikła pobudek — środkami najostrzejszemi, że sławi cnotę panującego, dla którego nie istnieją zasady humanitarne, który gotów pogwałcić wszelkie prawa dla „racyi stanu" — to już chyba najlepszą jest charakterystyką dzisiejszego liberalizmu. To dla nas najlepszym jest dowodem, jaką klęską dla ludzkości są „geniusze" w rodzaju np. Fryderyka Wielkiego, Napoleona I, Bismarka, jakie zamięszanie pojęć sprowadzają tacy ludzie w ogóle, w pospólstwie czy to nie inteligentnem czy inteligentnem, zawsze skłonnem do byzantynizmu.

Fryderyk Wielki i Bismark — stróżami kultury niemieckiej i obyczaju niemieckiego; otóż tedy mamy świadectwo kompetentne na czem właściwie polega kultura niemiecka i obyczaj niemiecki — w pojęciu dzisiejszych liberałów niemieckich. Że w szerzeniu kultury tego rodzaju w Austryi rej wodzą Niemcy t. z. liberalni, tego ani na chwilę zaprzeczać nie myślimy i wątpimy, iżby się ktokolwiek pokusił o ubieganie się z nimi o palmę pierwszeństwa w tym względzie.

Tym pojęciom o kulturze niemieckiej odpowiadać oczywiście też musi pojęcie wolności w zrozumieniu liberałów niemieckich i tak też zrozumieć należy odnośne ustępy w odezwach ich. Dla racyi stanu należy poświęcić wszystko, a zatem i wolność. Ale kto reprezentuje racyą stanu, kto jest właściwym tłumaczem jej wymagań? Według liberałów niemieckich austryackich wypadnie odpowiedź tak: W Prusiech reprezentuje ją Bismark, w Austryi Niemcy. „Niemcy są jedynymi stróżami idei państwowej austryackiej", tak mniej więcej opiewają wszystkie odezwy niemieckie, oni zatem reprezentują racyą stanu, dla której inne narodowości wszystko poświęcić winny. *Pereat justitia fiat civitas.*

Zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół średnich.

III.

Poniedziałkowe posiedzenie, zapowiedziane na godzinę 8, rozpoczęło się rzeczywiście o godz. w pół do 9, a ponieważ prof. Cwikliński, który miał referat o podręcznikach szkolnych, nie znajdował się w sali, zmieniono porządek dzienny o tyle, że nieobecnego zastąpił prof. **Radziszewski**, powierzając na ten czas przewodnictwo w zgromadzeniu dyr. **Samolewiczowi**.

Odczyt Szanownego prezesa, który miał na celu wyjaśnić opłakane stanowisko suplentów galicyjskich i uzasadnić cały szereg wniosków, zmierzających do poprawy losu tych biednych dyurnistów gimnazyalnych, był właściwie gruntownie opracowaną rozprawą, mogącą posłużyć za materyał do dziejów cywilizacyi w drugiej połowie XIX wieku. Gdy jednak kwestya ta tyle razy była przedmiotem rozpraw parlamentarnych i artykułów dziennikarskich, gdy i Wasz dziennik niejednokrotnie kruszył kopią w obronie zastępców nauczycieli, uważamy za rzecz zbyteczną streszczać referat dra **Radziszewskiego**. Tak też pojmowało tę sprawę i całe zgromadzenie lwowskie, kiedy na propozycyę prof. **Bobrzyńskiego** przyjęło *en bloc* wszystkie wnioski przez prezesa przedstawione (por. nr. 119 *Nowej Reformy*).

Drugim z kolei był referat prof. **Cwiklińskiego** o podręcznikach szkolnych. Przykra ta a dla szkół naszych niezmiernie ważna kwestya domagała się od dawna gruntownego zbadania i stanowczego załatwienia. Powszechnie wiadomo, że książki szkolne w gimnazyach galicyjskich nie odpowiadają w znacznej części ani potrzebom młodzieży, ani wymaganiom naukowym. Tłumaczone z niemieckiego na polskie bez należytej staranności przyczyniają się niemało do skażenia języka i stylu u młodzieży, a pod względem umiejętnym nie stoją na wysokości nauki. Odnosi się to szczególniej do tak zwanych podręczników dla historyi powszechnej, gdyż obecne i źle są tłumaczone i historyę niemiecką wszędzie na pierwszy plan wysuwają, zaniedbując dzieje narodów sławiańskich. Zważywszy to wszystko wniósł referent, aby Wydział Towarzystwa udał się do władz szkolnych z prośbą o wypracowanie zasad i szczegółowych programów do podręczników szkolnych.

Po wysłuchaniu wniosków referenta przemówił imieniem „Koła" krakowskiego prof. **Sokołowski**. Ułożenie programów dla podręczników szkolnych nie poczytuje mowca za myśl szczęśliwą. Taka generalna „recepta" na napisanie książki nie da się stworzyć i nie prowadzi zresztą do celu. Stosowniej byłoby pójść za przykładem Komisyi edukacyjnej i domagać się u władz szkolnych ustanowienia komitetu; któryby na wspólnych posiedzeniach rękopisy autorów, piszących książki szkolne, przeglądał, takowe w porozumieniu z autorami, o ile tego potrzeba. poprawiał i w ten sposób przyczyniał się do wydawania dobrych podręczników szkolnych. Tak a nie inaczej postępował komitet, z łona komisyi edukacyjnej wybrany, którego protokóły mowca przeglądał. Nadto domaga się prof. Sokołowski rozpisywania konkursów na najlepsze książki szkolne.

Referent dr. Cwikliński zgodził się w całości na poprawki Sokołowskiego, poczem zgromadzenie uchwala jednomyślnie wniosek wraz z poprawkami o ustanowieniu komisyi i ogłaszaniu konkursów.

Prof. **Palmstein** poruszył następnie imieniem Wydziału towarzystwa niezmiernie ważną sprawę fizycznego wychowania naszej młodzieży. Przedstawiwszy w jaskrawych a prawdziwych niestety barwach opłakane stosunki średnich szkół krakowskich pod względem umieszczenia, uderzył na zaniedbanie zakładów naszych, na fatalne stosunki higieniczne, na brak czystości i lekceważenie ćwiczeń gimnastycznych, które odbywają się zwykle w salach ciemnych, pełnych kurzu i bez nadzoru lekarskiego. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział prof. **Maciszewski** i **German** uchwalono wnioski Wydziału, polecając zarazem członkom udział w zakładaniu towarzystw gimnastycznych.

O anormalnych stosunkach w gimnazyum brodzkiem mówił prof. **Bańkowski** a zgromadzenie poleciło sprawę tę opiece Wydziału.

Ostatnim z porządku był referat prof. **Salo**, domagający się utworzenia w każdem gimnazyum i w każdej szkole realnej drugiej posady nauczycielskiej dla języka niemieckiego.

W dyskusyi, która się wszczęła z tego powodu przemawiał prof. **Petelenz** (z Krakowa) za wysyłaniem kandydatów na uniwersytety niemieckie; aby w ten sposób mogli sobie przyswoić gruntowną znajomość języka niemieckiego; prof. **Próchnicki** domagał się ustanowienia drugiej posady dla języka polskiego, **Cwikliński** był za odroczeniem całej sprawy, **Habura**, **German** i **Samolewicz** popierali bądź referenta, bądź prof. Cwiklińskiego.

W końcu polecono wnioski Wydziałowi, poczem zgromadzenie przystąpiło do kwestyi statutowej. Prof. **Soleski**, przemawiający w imieniu Wydziału, oświadczył się stanowczo przeciw wszelkiej zmianie statutów w tym roku. Jedno Koło przemyskie nadesłało Wydziałowi wniosek, który w razie przyjęcia pociągnąłby za sobą ułożenie innego zupełnie statutu. Ponieważ zaś tak radykalne przekształcenie musiałoby niewątpliwie wpłynąć niekorzystnie na rozwój towarzystwa zawiązał przeto Wydział rokowania z „Kołem" przemyskiem, które odstąpiło w końcu od swego zamiaru.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i obrady zgromadzenia miały się ku końcowi, kiedy prof. **Bobrzyński**, dziękując imieniem krakowskiego „Koła" Wydziałowi lwowskiemu za serdeczne i gościnne przyjęcie, zaprosił członków towarzystwa na przyszły rok do Krakowa. Zaproszenie przyjęto grzmotem oklasków, poczem szanowny prezes dr. **Radziszewski** pożegnał piękną przemową uczestników zjazdu a prof. dr. **Lenkiewicz** wyraził imieniem zgromadzonych przewodniczącemu serdeczne „Bóg zapłać".

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 maja.

Mir donosi, że ministerstwo postanowiło kosztem 250.000 złr. wybudować nowe **seminaryum ruskie we Lwowie** z funduszów państwowych.

Wybory czwartkowe z gmin wiejskich w Austryi Górnej, Tyrolu, Vorarlbergu i Krainie wypadły, jak się można było spodziewać, wszystkie na korzyść prawicy. Wybrani zostali w Austryi górnej dotychczasowi posłowie Plass, Brandis, Rohrbach, Zehetmayer, Doblhammer i nowi Wenger i Rogl, wszyscy klerykalni. W Tyrolu dotychczasowi posłowie Sternbach, Greuter, Zallinger, Kathrein, Lorenzoni i Gentilini, z nowych Rapp, i Baranella, wszyscy klerykalni. Że jednak Zallinger wydawał się kierownikom stronnictwa zbyt umiarkowanym, przeto stawiali innego kandydata, który jednak się nie utrzymał. W Vorarlbergu wybrani obaj dotychczasowi, posłowie Oels i Thurnherr, obaj klerykalni. W Krainie wypadł wybór na korzyść stronnictwa narodowego, wybrano czterech Słoweńców, Kluna, Obrezę, Pfeiffra i Hrena i autonomiczno-konserwatywnego hr Hohenwarta. Wybrani w Krainie wszyscy byli w poprzedniej Radzie państwa, z wyjątkiem Hrena, który został wybrany przeciw dotychczasowemu posłowi ks. Windischgraetzowi, stawianemu przez kierowników stronnictwa.

Wczoraj (w piątek) wybierały gminy wiejskie w Bukowinie, Gorycyi, Istryi i pierwsze ciało wyborcze w Tryeście. Wynik wyborów znajdzie czytelnik w telegramach. W Bukowinie straciła lewica jedno krzesło, w miejsce Tomaszczuka bowiem wybrany został konserwatywny Rumun Lupul. Minister Pino wybrany ponownie w swoim okręgu. O wyborze ministra Conrada, który był nieco zachwiany, nie ma dotąd wiadomości.

W Kronstadzie postawiono przed sąd wojenny oficera marynarki za **agitacye nihilistyczne**.

Kolonizacya niemiecka w Afryce zaczyna napotykać większe trudności, niż się pierwotnie spodziewano w Berlinie. Za kilka dni wyruszą z Wilhelmshafen okręty, wiozące żywność i amunicyą dla eskadry, która ma się udać ku brzegom Zanzibaru. Powodem tej wojennej demonstracyi było zachowanie się sułtana Saida Bargasza, który napadł na miejscowość Mkondgwa, będącą w posiadaniu Towarzystwa kolonij niemieckich. Ponieważ na mocy listu żelaznego, udzielonego przez cesarza Wilhelma Towarzystwu, rząd niemiecki jest obowiązanym do obrony własności Towarzystwa, przeto postanowiono w Berlinie użyć tym razem energicznych środków. W pierwszej chwili mówiono o odwołaniu konsula niemieckiego p. Rohlfsa; później porzucono jednak ten zamiar i p. Rohlfs opuści Zanzibar jedynie na wypadek, gdyby samo pojawienie się floty niemieckiej nie wywarło należytego skutku, i gdyby okazała się potrzeba ostrzeliwania nadbrzeżnych osad. Położenie wyspy Zanzibaru, na której sułtan Said Bargasz przebywa, ułatwia zdaniem żeglarzy wszelki atak od strony morza. Prawdopodobnie uzna jednak sułtan za stosowne zgodzić się na żądania Rohlfsa i nie doprowadzać do ostateczności. Rząd niemiecki nie cofnie się w stanowczej chwili, gdyż nie rozchodzi się tu o większe lub mniejsze materyalne korzyści, ale o pokazanie samowładcom afrykańskim, że kolonie niemieckie mogą liczyć na opiekę potężnego państwa.

Postanowienie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, iż **Panteon** ma się stać z kościoła katolickiego bezwyznaniowym grobowcem zasłużonych ojczyźnie obywateli, wywołało oburzenie w kołach klerykalnych. Historya Panteonu jest ściśle złączoną z dziejami porewolucyjnej Francyi. Dwukrotnie odbierano już tej budowli cechę kościelną i dwukrotnie poświęcano ją na nowo. Za czasów wielkiej rewolucyi złożono tu zwłoki sławnego Mirabeau, który jednak wkrótce musiał ustąpić miejsca Maratowi. Rządy Burbonów przywróciły Panteonowi charakter kościoła. W sierpniu 1830 roku zamieniono go powtórnie na narodowy grobowiec, a w grudniu tego samego roku wystąpił rząd z wnioskiem pochowania w nim zmarłych w owej epoce patryotów. Izba nie powzięła jednak uchwały i sprawa została w zawieszeniu aż do roku 1851. Od tego czasu aż do śmierci Wiktora Hugo nosił Panteon nazwę kościoła świętej Genowefy i dopiero dekret Grevego nadaje mu przeznaczenie, zgodne z tradycyami republikańskiemi. W Izbie posłów zainterpelował dep. **de Mun** ministerstwo w tej sprawie, oświadczając, że postępowanie rządu jest bezprawnem, gdyż wkracza ono w prawa parlamentu.

Minister **Goblet** powołuje się na dekrety poprzednich rządów, które zmieniały przeznaczenie Panteonu, nie odwołując się do uchwały Izb. Dalej przypomina minister Izbie, iż rządy restauracyi znieważyły groby republikanów, znajdujące się w Panteonie, a wreszcie dodaje. że gdyby rząd nie zdobył się na krok tak stanowczy, władza kościelna odmówiłaby zwłokom Wiktora Hugo miejsca w grobowcach kościelnych. Izba odrzuciła wniosek nagany 388 głosami przeciw 83 a przyjmuje wniosek dep. **Montjau**, pochwalający rozporządzenie rządu 338 głosami przeciw 90 głosom.

Kilkudniowy pobyt ministra angielskiego lorda **Rosebery'ego** w Berlinie nasuwa dziennikom niemieckim i angielskim najrozmaitsze domysły. Niechcąc przypuścić żeby młody dyplomata angielski bawił w stolicy Niemiec jedynie dla przyjemności, jaką znajduje w towarzystwie swego rówieśnika hr. Herberta Bismarka, powszechnie przypuszczano, że podróż Rosebery'ego jest w związku z układami w sprawie afgańskiej. Pogłoska, jakoby minister angielski miał polecenie prosić cesarza Wilhelma o pośrednictwo, doczekała się wkrótce urzędowego zaprzeczenia ze strony dzienników pruskich.

Przed kilku dniami umieścił *Times* korespondencyą z Paryża, podającą szczegóły poufnych układów między lordem Rosebery a ks. Bismarkiem; gdy jednak korespondent *Timesa* wsławił się już niejednokrotnie rozgłaszaniem fałszywych wieści, nie można i ostatniej jego korespondencyi dawać zupełnej wiary. Wymienia on trzy ważne sprawy jako przedmioty berlińskich układów: przyszłą organizacyę Egiptu, granicę w Azyi środkowej i handlowe stosunki Anglii z Rosyą. Ks. Bismark miał żądać od Rosebery'ego, by się Anglia zrzekła opieki nad Egiptem, a obiecał powstrzymywać Rosyę w jej pochodzie ku granicom Indyj. Mówiąc o stosunkach handlowych, radził kanclerz Anglii nie krępować handlu rosyjskiego w Azyi, gdyż tylko rozwinięcie wszystkich sił na wschodnich kresach może wyleczyć Rosyą z „**bizantyńskiej choroby**."

Gdyby się to doniesienie sprawdziło, ministerstwo Gladstonea nie miałoby wcale powodu cieszyć się wynikiem podróży jednego ze swych członków. Pokazałoby się bowiem, że ks. Bismark żąda od Anglii ustępstw dla wszystkich jej współzawodników, nie ofiarując jej żadnego niewątpliwego wynagrodzenia.

W krótkich wyrazach podaje *Gazeta Kolońska* wiadomość z Londynu, iż **układy z Rosyą są na najlepszej drodze** a traktat zostanie zawartym jeszcze przed przybyciem Lumsdena. Redakcya zapewnia, iż powyższa wiadomość pochodzi z najlepszego źródła.

W **Arizonie** na granicy Stanów Zjednoczonych i Meksyku wybuchło powstanie Indyan przeciw rządowi Unii. W dwóch bitwach stoczonych 18 i 22 maja, odniosły wojska rządowe **zwycięstwo nad powstańcami**, którzy uciekają w popłochu. W najbliższym czasie można się spodziewać nowego starcia.

Kronika.

Kraków, 30 maja

Krakowskie Tow. wioślarskie czując się silnem pod względem materyalnym, postanowiło na Walnem Zgromadzeniu wczoraj odbytem, zniżyć zarówno wpisową taksę, jak i miesięczne wkładki członków, celem jaknajliczniejszego przystępowania nowych członków do Towarzystwa. Zarząd pragnie w ten sposób dać możność rozwijania sił fizycznych wielu osobom, które dotychczas odstraszały wygórowane nieco opłaty. Ustanowiona obecnie kwota wpisowa wynosi 4 złr., które można spłacać w ratach miesięcznych po 1 złr., zaś wkładka miesięczna wynosi 2 złr. Towarzystwo jak wiadomo ma wiele własnych łodzi i pływalnię, w przeszłym roku urządzoną. Zgłoszenia na członków Towarzystwa przyjmują pp. Jakób Bałłaban, Wielopole l. 7 i p. Wład. Dyktarski, Rynek l. 17; również zapisywać się można na członków w domu Towarzystwa na prawym brzegu Wisły, codziennie od godz 6 do 8 wieczór.

Nowe rozporządzenie. Ministerstwo oświaty poleciło, aby we Lwowie i Krakowie, jak to już rozporządzono co do Wiednia, uczniowie szkół średnich podczas znacznych upałów wolni byli od nauki szkolnej. Rozporządzenie to stanowi, że egzamina dojrzałości powinny być w szkołach średnich najpóźniej do 15 lipca ukończone. W tych zaś szkołach, w których te egzamina odbywają się dopiero w ostatnich dniach roku szkolnego, należy uczniów innych klas rozpuścić wcześniej na feryе. Nauka więc będzie krótszą o kilka czy kilkanaście dni w miesiącu lipcu.

Dochodzą nas skargi od obywateli, na zachowanie się pp. wojskowych względem publiczności na przeglądzie wojsk, dokonanym 27 bm. przez arcyksięcia Albrechta. „Nie dość — pisza nam — że postawiono wedety na drodze prowadzącej do Łobzowa z kilku ułanów i dragonów, którzy grubiańsko wzbraniali przejścia na wał publiczności, gdzie jednak wstęp dozwolony był tak zwanej naszej „arystokracyi", ale żołnierze ci rzucali się konno między tłum bezbronnych, mniej ponętnie wyglądających traktowali kułakami, a jeden z nich dobył nawet szabli. Podporucznik ułanów dojechawszy do miejsca, gdy ujrzał tłum, rzucił się nań z pięściami, nie żałując przytem całego słownika przekleństw. Czy to wszystko było potrzebne?

Wycieczka na Bielany Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Zgoda", odbędzie się jutro, w niedzielę, jeżeli posłuży pogoda. Furmanki oczekiwać będą od godziny 11 przed południem za rogatką Zwierzyniecką. Wydział „Zgody" przygotowywa dla uczestników wycieczki miłą niespodziankę.

Arcyksiążę Wilhelm przybył dziś rano o godzinie 5 z Przemyśla do Krakowa.

Arcyksiążę Karol Salwator otrzymał od rządów Austryi i Węgier patent na ulepszony przez siebie karabin repetyeyjny.

Zbiorowy kurs nauki języka francuskiego zapowiada z dniem 1 lipca br. p. Czesław Lubicz Czyński, nauczyciel języka francuskiego w wyższej szkole realnej i w gimnazyum III. W prospekcie objętym jest także kurs wieczorny dla młodzieży handlowej.

W ogrodzie strzeleckim jutro koncert orkiestry pułku 57 pod kierunkiem p. Ambrosza.

Do salonu artystycznego Biasiona przybyło na wystawę: Rossowskiego „W pracowni malarza" obraz olejny, Daczyńskiego „Konwój kozacki" obraz olejny, Tondosa „Kościół św. Floryana w Krakowie z przyległemi zabudowaniami" akwarella, Lisiewicza „Improwizowany most" obrazek olejny.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Korczak-Sozański, rodem z Kornalowic w Galicyi, otrzymał dnia 16 na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Rozlubowane w tajemniczości indywidua, rozporządzające przytem nadmierną ilością czasu, głoszą z arcytajemniczemi minami, iż jutro już! (ach!) pojawi się w naszem mieście nowe humorystyczne pismo. Z trudnością dla braku czasu przyszło nam powziąć wiadomość, iż tytuł nowo rodka ma być *Bics.* Kto ma czas — nie zawsze ma humor — i odwrotnie. A idąc dalej, nie trwońmy czasu na kręcenie biczów z piasku, a będziemy mieli dość humoru w każdym czasie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Józefa Trauczyńskiego, obywatela i radcy m. Krakowa, w pierwszą rocznicę zgonu odbędzie się w poniedziałek o 10 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

Zmarli. Henryka Usarska, żona radcy skarbowego, zmarła w 52 roku życia.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Rychlika Błażeja złodzieja nałogowego za podejrzenie o kradzież pieniędzy na kolei, Waszko Franciszkę za podejrzenie o kradzież pieniędzy, Rojka Józefa, Gaciana Ferdynanda, Tokarza Jana i Dybka Antoniego chłopaków za kradzież, Niedzielę Rozalię służącą za podrzucenie dziecięcia pod Nr. 17 w Półwsiu Zwierzynieckiem, 27 osób za żebranie, 5 osób za pijaństwo.

Lwów, 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł radny p. Groman, aby Rada miejska udała się na wystawę peszteńską, podobnie jak uczyniły Rady innych miast. Wniosek przyjęto i wybrano komisyę z 15 członków, która ułoży program wycieczki. W skład komisyi weszli: pp. wiceprezydent Mochnacki, dr. Madejski, dr. Radziszewski, Groman, dr. Rosskowski, Gołąb, Świerski, dr. Semilski, dr. Goldman, Kochanowski, Michalski, Walewski, Zacharyewicz, dr. Zgórski. — Wycieczka prawdopodobnie odbędzie się 29 czerwca, a udział w niej mogą brać również osoby nie należące do Rady.

W sprawie wydalania Polaków z zaboru pruskiego, piszą z Brodnicy do *Gazety Toruńskiej* o faktach samowoli urzędników, wszelkie przechodzących granice. Pomiędzy Polakami, którym nakazano

opuścić kraj, są ludzie od 40 lat osiedleni, których synowie służyli wojskowo. Trafia się, iż niejeden otrzymuje jednocześnie nakaz opuszczenia kraju i wezwanie przybycia na ćwiczenia w wojsku pruskiem. Przez wojskowość uważany jest za żołnierza, przez administracyjne władze za wychodźcę godnego wypędzenia. Dotychczas władze przyjęły za zasadę, że ci wychodźcy rosyjscy, którzy przed rokiem 1843 tu zamieszkali, na podstawie ustawy z dnia 31 grudnia 1841 uważani być mają za pruskich poddanych. Zasadę tę wyższe władze uznały za błędną, a wskutek tego landratura szuka synów wychodźców, którzy są w czynnej służbie wojskowej, w rezerwie i obronie krajowej, albo w marynarce, aby wyjednać im uwolnienie ze służby. Pomiędzy tak zwanymi „polskimi zbiegami" są i tacy, którzy zdawna po niemiecku i mogą dostarczyć dowodu, że w ewangielickim kościele byli chrzczeni. Im doręczono także nakazy wyjścia.

Wodociąg Kopernika. Z Fromborku otrzymują dzienniki poznańskie wiadomość, iż tak zwana „wieża Kopernikowa" zapada się i wkrótce będzie musiała być rozebraną. Nikt nie chce być właścicielem tej wieży, ani młynarz miejscowy, ani kapituła, ani rząd. Reperacya kosztowałaby 2000 marek a utrzymanie roczne 500 m. Wodociąg, dla którego owa wieża zbudowaną została, podług tradycyi miał być urządzony przez Mikołaja Kopernika.

W carskiej rezydencyi w Lubochenku pod Skierniewicami, odnowione mają zostać z pośpiechem biela, portyery itd. Jeden z warszawskich tapicerów otrzymał zamówienie na ukończenie tych robót, za sumę 30.000 rubli. Wówczas kiedy na udekorowanie apartamentu carskiego tyle się wydaje, wszystkim, który w roku przeszłym wnieśli prośby o wsparcie na jinny cara — a było tych osób ogółem 3947, wspaniałomyślny car przeznaczył raczyć razem dla wszystkich kwotę 15.900 rubli.

Z Rapperswylu. *Journal de Genève* donosi, iż trybunał kantonalny w St. Gall, zatwierdził w apelacyi wyrok pierwszej instancyi, skazujący instytucyę muzeum polskiego w Rapperswylu, na zapłacenie podatku od sukcesyi w sumie 250.000 fr. pozostawionej przez hr. Ostrowskiego.

Węgierscy magnaci. Niektórzy członkowie węgierskiej Izby magnatów płacą corocznie do kasy państwowej tak olbrzymie kwoty tytułem podatku gruntowego, że nie od rzeczy będzie przytoczyć ich nazwiska i cyfry, aby mieć bodaj przybliżone pojęcie o fortunach zalitawskich panów. I tak: ks. Mikołaj Esterhazy płaci rocznie 334.629 złr.; arcyks. Albrecht 99.146; hr. Alojzy Karolyi 76.910; ks. Filip Koburgski 76.492; hr. Andrzej Csekonics 66.887; hr. Tassilo Festetits 55.101; ks. Mikołaj Palffy 53.228; hr. Maurycy Esterhazy sen. 50.603; arcyks. Józef 49.802; hr. Ferd. Zichy 49.750; hr. Koloman Almasy 47.193; hr. Franc. Palffy 48.584; hr. Jul. Karolyi 46.710; hr. Gustaw Praudau Hilbrandt 43.171; hr. Aleks. Karolyi 42.678; hr. Gwido Karatsonyi 41.623; hr. Franc. Erdödy 37.762; hr. Jan Zichy sen. 37.317; hr. Jan Zichy 37.139; margr. Aleks. Palavicini 36.874; hr. Józef Batthyany sen. 38.810; hr. Mikołaj Esterhazy sen. 32.277; ks. Ryszard Metternich 19.863; hr. Jul. Andrassy 15.687; hr. Erwin Schönborn 25.148; hr. Emeryk Hunyady 24.505; hr. Leopold Edelsheim-Gynalai 11.305; hr. Maurycy Wodianer 25.271.

Pomnik dla Petöfiego. W Węgrzech rozpoczęto zbieranie składek na pomnik dla najwięcej węgierskiego poety Petöfiego. Pomnik stanie na pobojowisku w Schoessburg, gdzie poległ Petöfi, a odsłonięcie nastąpić ma za lat 14, to jest w 50 rocznicę tej bitwy.

Gimnastyczne Stowarzyszenia pod godłem i nazwą „Sokół" zawiązują się za przykładem Czechów wszędzie na ziemiach sławiańskich. W Zadarze (Zara) w Dalmacyi świeżo założono „Sokoła"; w miastach południowej Sławiańszczyzny i na Węgrzech, gdziekolwiek znajdują się Sławianie, raźno przystępują do zawiązywania tych tyle pożytecznych Stowarzyszeń.

Gmina żydowska w Lipsku uchwaliła zasadę grzebania na cmentarzu swoim zmarłych chrześcian. Kilka rodzin korzystało z tego prawa, zrzekając się pogrzebu religijnego i godeł nagrobnych. Dziekan pastorów miejscowych wystąpił z protestem, na co rodziny zmarłych odpowiedziały zwróceniem uwagi, że nie są w stanie ponosić wygórowanych kosztów pogrzebowych.

Podróż balonem połączoną z wielkiem niebezpieczeństwem, przedsięwziął zeszłej niedzieli w Berlinie żeglarz nadpowietrzny nazwiskiem Latteman. O godzinie 7 wzniósł się balon w powietrze i pędził ku centrum miasta, zmoczony jednakże deszczem, nie mogąc widocznie dźwigać ciężaru, począł raptownie zniżać się, a wiatr pędził go ku murom wysokich budynków i zagrażał rozbiciem. Daremnie usiłował Latteman wznieść się, wyrzucając balast. Balon uderzył o drzewo, a tracąc gaz, był narażony na dalsze wleczenie się wśród gałęzi. Wówczas aeronauta widząc grożące niebezpieczeństwo, uchwycił się kurczowo jednej z gałęzi i odciął łódkę od balonu, który wzniósł się i popędził nad miastem Ludność przypatrywała się z trwogą temu szybowaniu balonu, będąc pewną, że aeronauta wyleciał z łódki i zabił się. Szczęściem udało mu się dostać z gałęzi na gałęź na ziemię, gdzie go radośnie powitały tłumy zaniepokojonej publiczności.

Koczujący poeta. Jednym z wynalazków XIX stulecia, i to wynalazkiem niemieckim, jest „koczujący poeta" Egzemplarz takiego nowego osobnika koczuje w tej chwili po Niemczech, w osobie niejakiego Józefa Rocka, który wozi z sobą od miasta do miasta 10 000 egzemplarzy swego poematu? p. t „Wędrówka monety" i sprzedaje je sam po rynkach i placach publicznych. Kronika nie dodaje, czy się od oglądania autora osobno płaci.

Mianowania. Aspirant konceptowy Jarosław hr. Wiśniewski, został mianowany bezpłatnym *attaché* poselstwa.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

Pierwsze przedstawienie w niedzielę dnia 31 maja, daną będzie: „Wesoła wojna" (Der lustige Krieg), opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. W głównych rolach wystąpią: panie Bocskaj, Praunówna, Kasprowiczowa, pp. Skalski, Myszkowski, Floryański, Koncewicz i inni.

W poniedziałek d. 1 czerwca: „Nietoperz" (Fledermans), opera kom. w 3 aktach Straussa, w której wezmą udział: panie Kasprowiczowa, Praunówna, Bocskaj, pp. Alma, Myszkowski, Skalski, Floryański itd.

We wtorek d. 2 czerwca: „Książątko" (Le petit Duc), opera kom. w 3 aktach Lecocq'a.

We środę d. 3 czerwca: „Palestrant" (Der Betteistudent), opera kom. w 4 aktach Millöckera, z p. Almą w tytułowej roli.

W piątek 5 czerwca: „Opowieści Hoffmana" (Les Contes d'Hoffman), opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

W sobotę 6 czerwca: „Boccacio", opera kom. w 3 aktach Sonppé'go.

W niedzielę 7 czerwca: „Dzwony z Cornevilie", opera komiczna w 4 aktach Planqnetta.

Jubileusz Zacharyasiewicza.

Władze rosyjskie w Warszawie, nietylko, jak donosiliśmy, zabroniły publicznie obchodzić jubileusz wielce zasłużonego pisarza, lecz nawet — o ile sądzić można z tonu dzienników warszawskich, zabroniły szczegółowego opisywania prywatnie obchodzonej uroczystości w mieszkaniu Jana Zacharyasiewicza. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* zamieszcza w tem piśmie najobszerniejszy opis uroczystości, który dla licznych przyjaciół i wielbicieli zasłużonego pisarza-patryoty w naszym kraju, uważamy za stosowne przytoczyć w całości. Korespondent pisze:

„Poprzednim razem wspomniałem, że drażliwość władz tutejszych doszła do takiego stanu, iż z całą bezczelnością nie wahały się zabronić publicznego obchodu jubileuszu Jana Zacharyasiewicza, pomimo, że obchód ten miał się odbyć bardzo skromnie — wieczerzą literacko-dziennikarską w sali resursy obywatelskiej. Gdy więc wszelkie starania inicyatorów nie odniosły skutku, poprzestano na obchodzie prywatnym. W ubiegłą niedzielę grono dziennikarzy i literatów udało się do mieszkania jubilata, literaci z wieńcem srebrnym, autorki z albumem, zawierającym podobizny współczesnych literatów. Pierwszych reprezentowali Gregorowicz, Jenike, Sienkiewicz, Zalewski, Kenig, Felicyan (Faleński), Pług, Leo, Gerson i inni, drugie zaś — Deotyma, Ilnicka, Hajota, Lejowa, Marréné, Ostoja, Tripplinówna.

Pierwszy wystąpił do jubilata z przemową wierszowaną Adam Pług, kończąc swą improwizacyę temi słowy:

Ty, drogi jubilacie, w całym swym zawodzie,
W czynach twych ze słowami zawsze byłeś w zgodzie,
I ledwieś wkroczył w szranki, szermierz jeszcze młody,
Jużeś dowiódł chwalebnie tej wzorowej zgody,
Ważąc wolność i życie za świętości one,
Którymś zaprzysiągł cześć swą, miłość i obronę!
Dziś więc, gdy wdzięczność bratnia wieńcem cię obdarza,
To czci w tobie nietylko powieściopisarza,
Co piękno, dobro, prawdę w swe utwory wcielа,
Lecz zarazem człowieka i obywatela,
Co jako swej ojczyzny syn wierny i prawy,
Pracuje dla jej dobra i poczciwej sławy.

W toku tych słów, przy wzmiance o wieńcu, Gregorowicz i Jenike ofiarowali Zacharyasiewiczowi wieniec srebrny z napisem: „Talentowi, pracy i zasłudze obywatelskiej."

Imieniem polskich autorek witała jubilata Deotyma, również wierszem rymowanym, poczem wręczyła mu album, wyżej wspomniane.

Z kolei odczytano list nieobecnego na tej recepcyi Wacława Szymanowskiego, około 80 telegramów z rozmaitych miejscowości, od instytucyj naukowych, stowarzyszeń i redakcyj polskich. W pośród tej masy pozdrowień wyróżniał się telegram wierszowany rodzinnego miasta Zacharyasiewicza, Radymna, brzmienia następującego:

W życzliwych przyjaciół gronie,
Trzydziestą gdy święcisz rocznicę,
Ku rodzinnej twojej stronie
Szczęściem promienne wznieś lice.
Patrz, oto gniazdo rodzinne,
Radość twą w pełni podziela,
A śląc uznanie powinne,
Życzy ci szczęścia — wesela.

Zebranie ożywiło się. Wiersze okolicznościowe przeczytali Felicyan i Kraushar, odczytano wiersz Hajoty (Boguckiej) i wiele innych.

Zacharyasiewicz podejmując gości starym węgrzynem, w odpowiedzi na liczne toasty i życzenia odpowiedział rozrzewniony:

„Goethe, gdy mu wyprawiono 50-letni jubileusz, napisał wiersz tej treści: Gdy byłem młody i twarz miałem gładką, nikt mnie nie znał, a na ulicy mnie potrącano, lecz... piękne dziewczęta kochały mnie; dzisiaj, gdy twarz moja poorana bruzdami, widzą w tych bruzdach genialne myśli i chlubne czytają tam dzieje mego życia, lecz piękne dziewczęta stronią odemnie!" — Jubilat dodał: Goethe, pisząc te słowa, pisał o Niemkach, Polki inaczej myślą — i wzniósł toast na cześć Polek.

Wesołą pogawędkę urozmaicono oglądaniem prezentów i upominków, w rzędzie których szczególną uwagę obecnych zwrócił dar panieński — wielki krzew kwitnącej róży z motylem srebrnym na jednym z kwiatów. Z pod gałęzi drzewa spadała wstęga z napisem, pełnym werwy i humoru, a nadto zręcznie trafiającym w charakterystyczną słabostkę jubilata, której echo brzmiało nawet w jego toaście:

Wielki smutek wszystkich róż,
Ostatni Motyl śni...
Toczące z czasem długie boje,
Zeschły dawno róże twoje,
A puszczone w drogę błędną,
Nowe róże twoje więdną.
O Motylu-Jubilacie!
Wyznaj, czy twe serce drga?
Bo powiedzą róże na cię,
Żeś nie motyl, tylko ćma...

Przytaczam wszystkie te wiersze umyślnie dlatego, że cenzura warszawska, idąc widocznie za wskazówkami władz i zarówno jak one dla jubileuszu niechętna, zabroniła ich drukować, nie wyłączając ostatniego! Dlaczego? — jest to wyłączną tajemnicą dziwnego obłędu, w jakim znajduje się obecnie cenzura warszawska.

Dział ekonomiczny.

Ankieta dla obserwacyi wód. Uchwałą z d. 18 października 1884 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zorganizować w porozumieniu z rządem obserwacyę stanu wody na rzekach, potrzebujących regulacyi, oraz opadów atmosferycznych w ich dorzeczach i upoważnił Wydział krajowy do pokrycia kosztów założenia i utrzymania stacyj wodoskazowych i ombrometrycznych z dotacyi melioracyjnej, przyzwolonej na r. 1885 w kwocie 100 tysięcy złr. w. a. Celem oznaczenia odpowiednich miejscowości, w których należałoby założyć wodoskazy i urządzić stacye ombrometryczne, zarządził Wydział krajowy ankietę pod przewodnictwem szefa departamentu kultury krajowej dr. Wereszczyńskiego, w której wezmą udział: delegat rządu, radca budownictwa p. Moraczewski, oraz dwóch inżynierów kultury z krajowego biura melioracyjnego pp. Jankowski i Kędzior Podstawę obrad stanowić będzie dla wodoskazów operat, wypracowany przez departament techniczny Namiestnictwa, dla stacyj zaś ombrometrycznych propozycya biura melioracyjnego. Według wniosków rządu ma być urządzonych oprócz 41 istniejących już wodoskazów, 63 nowych, ogółem 104 wodoskazów: na Wiśle z dopływami Przemszą, Sołą, Skawą, Rabą, Dunajcem, Białą, Popradem, Wisłoką, Ropą, Sanem, Wiarem, Wisłokiem i Bugiem; na Dniestrze z dopływami Strwiążem, Tyśmienicą, Bystrzycą, Stryjem, Świcą, Łomnicą i obiedwiema Bystrzycami; wreszcie na Prucie z Czeremoszem. Koszta urządzenia nowych wodoskazów wynosić mają 3 640 złr., z czego przypadałoby na państwo 1.840 złr. za 38, a na kraj 1.800 złr. za 25 wodoskazów.

Sprzedaż tytoniu i towarów tytoniowych roku 1884 przyniosła skarbowi 69 918 589 złr., za specyalne wyroby 2.310.129 złr, ze sprzedaży za granicą 501.635, razem 72.730.353 złr, a zatem w porównaniu z rokiem przeszłym więcej o 3.215.310 złr., czyli 4·6%. Cygar t. z. krajowych sprzedano 1245 milionów sztuk, o 78 mil. więcej, niż roku przeszłego, cygaretek 280·2 milionów, więcej o 75·4 milionów. Podobnie wzrosła konsumcya innych gatunków. Tabaki sprzedano 2·1 milionów, tytoniu 23·7 milionów kilogramów. Co do cygar, roku 1884 sprzedano t. z. mięszanych 517 milionów sztuk (więcej o 48 milionów) Kuba, Portorico 185 milionów (więcej o 28 milionów) krajowych 154 milionów (więcej o 7 milionów), Trabuco 20·9 milionów (więcej o 2·9 milionów). Co do krajów, to pokazuje się, że w Wiedniu, w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi wzrosła konsumcya lepszych gatunków; inne kraje zadawalniają się gatunkami tańszemi. Czyżby to świadczyło, że w Galicyi rośnie dobrobyt, skoro wystarcza na droższe cygara i papierosy?

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. ks. krakowskiego, na posiedzeniu w d. 29 maja powziął ostatecznie uchwałę co do kandydatur w dwóch okręgach wyborczych: łańcucko-nizańskim i krakowsko-chrzanowsko-wielickim, względem których postanowienia były zawieszone. Delegat komitetu cent. hr. Artur Potocki przedstawił w imieniu swoim i drugiego delegata bar. Tadeusza Horocha stan rzeczy w okręgu wyborczym łańcucko-nizańskim: Pomimo wszelkich usiłowań niezgodziły się oba komitety powiatowe w tym okręgu na jednego kandydata; komitet łańcucki uchwalił jednomyślnie pozostać przy przyjętej przez siebie kandydaturze p. Antoniego Oborskiego, dotychczasowego posła z tegoż okręgu wyborczego i takową do zatwierdzenia przedstawił; a komitet powiatowy nizański trwa przy kandydaturze hr. Ferdynanda Hompescha. Komitet centralny zatwierdził kandydaturę pana Antoniego Oborskiego, i o zatwierdzeniu téj kandydatury zawiadomił natychmiast telegramem oba komitety powiatowe, wzywając je do jéj popierania.

Następnie odczytano uchwałę, powziętą w d. 27 maja na zjeździe delegatów trzech komitetów powiatowych: krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego. (Podaliśmy ją w dosłownem brzmieniu w N. 119.— przeto jéj tutaj nie powtarzamy. *Red. N. Ref.*)

Delegaci komitetu centr. na ten zjazd: pp. Henryk Kieszkowski i Fryderyk Zoll przedstawili bliżej stan rzeczy. Następnie wykazano dowodnie, że ks. Władysław Chotkowski posiada tak czynne jak i bierne prawo wyborcze. Komitet central uchwalił zatwierdzić kandydaturę ks. Chotkowskiego, prof. uniw. jagiel. i takową ogłosić. Poczem odczytano następujące pismo hr. Antoniego Wodzickiego, adresowane do przewodniczącego w komitecie centralnym:

„Jaśnie Wielmożny Panie! Przed 10 dniami postawił komitet przedwyborczy w Chrzanowie jednomyślnie kandydaturę moją na posła do Rady państwa państwa z okręgu wyborczego gmin wiejskich Kraków, Chrzanów, Wieliczka a komitet przedwyborczy krakowski również wszystkiemi głosami, z wyjątkiem jednego, moją kandydaturę poparł. Uchwała ta upoważniła mnie do ubiegania się o mandat poselski. W kilka dni potem na zjeździe trzech komitetów przedwyborczych w Krakowie poruszono kandydaturę ks. Chotkowskiego, którą delegaci powiatu wielickiego poparli. Dowiedziawszy się o tem udałem się do ks. Chotkowskiego, aby się z nim porozumieć, gdyż w żadnym razie nie chciałem występować przeciw kandydaturze tak poważnej i wywoływać agitacyę w mojem przekonaniu nader szkodliwą. Oświadczył mi ks. Chotkowski, że kandydatury nie stawia, nie życzy sobie być wybranym, bo ważne naukowe zajęcia jeszcze go od przyjęcia mandatu wstrzymują, zaś o ile sądzi, wybieralnym nie jest i upoważnił mnie do powtórzenia tych słów jego. Dzisiaj zaś widzę, że ks. Chotkowski kandydaturę swą postawił, ja zaś chcąc konsekwentnie działać, moją cofam.

Szanownym Panom, którzy kandydaturę moją postawili i usilnie popierali, najserdeczniej dziękuję, lecz mając na względzie utrzymanie jedności i zgody między wyborcami gmin wiejskich i karność obywatelską, przeciw orzeczeniu komitetu centralnego występować nie mogę i nie chcę.

Proszę Szanownego Pana, abyś łaskawie zechciał niniejsze pismo podać do wiadomości komitetu centralnego i publiczności przez ogłoszenie w dziennikach.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Kraków 29 maja 1885.

Antoni Wodzicki.

Pismo to hr. Wodzickiego przyjęli członkowie komitetu z powszechnem uznaniem i postanowiono spełnić życzenie piszącego, aby je ogłosić.

W dalszym ciągu posiedzenia, komitet centralny powziął wiadomość od swoich członków oraz z listów i telegramów nadesłanych, że w okręgach wyborczych: wadowicko-myślenickim, sandecko-nowotarsko-limanowsko-grybowskim i tarnowsko-pilzneńsko-dąbrowskim pojawiły się kandydatury pokątne, przeciwne kandydaturom przedstawionym przez komitety powiatowe a zatwierdzonym przez komitet centralny, a za temi kandydaturami pokątnemi lub za kandydaturami publicznie cofniętemi agitują rozmaitemi sposobami. Komitet centralny postanowił wystąpić przeciw tym kandydaturom pokątnym.

Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa odbędzie się w poniedziałek dnia 1 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Tarnów, 30 maja. Dr. Tadeusz Rutowski wysłał do Lwowa na ręce przewodniczącego komitetu przedwyborczego dr. Grossa następujący telegram:

„Za wielce dla mnie zaszczytne wezwanie komitetu przedwyborczego lwowskiego, ażebym się współubiegał o mandat do Rady państwa z miasta Lwowa, składam gorące podziękowanie. W mojem przekonaniu mandat stolicy kraju należy się mężom wielkiej dla kraju i narodu zasługi, mężom zdolnym iść na czele, zdolnym prowadzić i wskazywać krajowi i narodowi najlepszą drogę. Nie mnie tam sięgać. Ubiegam się o mandat mego rodzinnego miasta Tarnowa i Bochni.

Racz przyjąć panie prezesie wyrazy głębokiego poważania

Dr. Tadeusz *Rutowski.*

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 maja. Kurye mniejszych własności Gorycyi i Gradyski wybrały ponownie Walussiego i Tonkli'ego; zachodnia Istrya Franceschiego wschodnia Vitezica.

Berlin, 30 maja. Cesarz po dobrze przespanej nocy ma się lepiej i przypatrywał się z okna pałacu wspaniałemu pochodowi, urządzonemu na jego cześć przez Stowarzyszenie tokarzy.

Londyn, 30 maja. *Daily News* dowiaduje się z najlepszego źródła, że odpowiedź rosyjska, która wczoraj nadeszła z Petersburga w sprawie granicy afgańskiej, zawiera przyjęcie propozycyi angielskiej, a zatem załatwia całą sprawę afgańską w sposób zadowalniający. Maruszak i Zulfikar pozostają przy Afganistanie. Główne punkta graniczne oznaczone już ostatecznie. Rokowania wzajemne są nader przyjacielskie i pojednawcze, zgodne z obopólnem życzeniem, by sprawę niegdyś tak groźną załatwić.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 maja 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	82·50	82·50
„ 5% austr. nieopodat.	98·45	98·45
„ srebrna	83·05	82·30
„ złota	107·90	108·15
4% Renta złota węg.	98·50	98·10
Losy z r. 18	139·—	139·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	861·—	860·—
„ kredytowe austr.	288·30	287·30
Londyn	124·30	124·40
Napoleondor	9·86	9·88
Lombardy	129·20	128·80
Losy z r. 1864	—·—	170·75
Akcye Karola Ludwika	250·—	250·—
Akcye Lwow. Czer.	230·—	225·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	174·50	174·—
Obl. Indem. galic.	101·75	101·75
Losy Prem. Węg.	116·50	116·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	147·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	166·50	166·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	184 50	185·—
Marka	60·90	61·05
Ruble	126·—	125 85
Dukat	5·85	5·83

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 30 maja 1885		
Banknoty austryac.	164 10	163·70
Wiedeń	163·90	163·55
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	207·25	206·80
5% Listy zast. król. polsk.	63 30	63·10
4% „ likwidacyjne	56·90	56·90
Akcye Karola Ludwika	102 80	102·75
„ kredytowe	474·50	471·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 30.5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 50	125 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 50	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 86	5 86
20-to Frankówka złota	9 84	9 90
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 40
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	102 55	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	91 25	92 25
5% Oblig. komunalne. I Em.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 —	91 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5 „ „ „ „ „	99 25	100 —
8 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 —	97 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 25
4 „ „ likwid. „ 100	87 75	89 —

Lwów, dnia 29.5	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 —	100 —
4 „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	108 50	108 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 29/5.	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	99 75
4„ Listy likwidacyjne „ „ za r. 100	— —	89 20
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 29/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 50	82 65
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	83 90	83 10
4 „ „ „ złota „ „ 100	108 15	108 85
5 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	98 45	98 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	127 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 70	140 2
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 75	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4 „ „ złota „ „ „ 100	98 10	98 25
5 „ „ pap. „ „ „ 100	93 05	93 20
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	108 —	108 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 80	119 80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	108 —	108 50
5 „ Oblig. indemniz. Galicyj. „ „ 100	101 0	102 10
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 65
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	103 25	103 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 60	33 90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 70	21 10
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 50	124 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 40	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 —	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 75	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	102 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 75	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 20
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 35	102 05
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 50	98 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 20	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 50	100 90
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	83 80	84 50
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ 100	88 30	88 60
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 50
4 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	118 —	118 50
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	98 50	99 —
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	149 75	150 25
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 25	100 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 75	98 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175 —	175 50
Klary na 40 złr. m. k.	42 75	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	113 —	114 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	18 75	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 —	18 25
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	45 —	46 —
Palffy na 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	14 90	15 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	54 —	54 25
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 25	22 75
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 —	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	34 —	34 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	131 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	68 50
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 75	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	100 —	100 50
6 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	102 —	103 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	287 30	287 70
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	288 50	289 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	96 25	96 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	860 —	862 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	77 80	78 20
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	185 25	185 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2412 —	2417 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	210 25	210 50
5 „ Karola Ludwika na 200 „	250 —	250 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 60	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	225 —	226 —
5 „ Rudolfa na 200 „	183 75	184 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	185 —	186 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	297 50	298 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	128 80	129 20
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 85	5 87
20-te Frankówki „ „	9 86	9 87
20-te Markówka „ „	12 19	12 21
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 18	10 21
Funty szterlingi „ „	12 42	12 47
Tureckie liry złote „ „	11 18	11 23
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe 100 „	125 75	126 25

Obwieszczenie licytacyi.

Wskutek polecenia c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 23 maja 1885 l. 13,515, wypuszczony zostanie z dóbr Zabawa z przyl., w powiecie sądowym Radłowskim położonych, do spadkobierców ś. p. Aleksandra Bzowskiego należących, obszar około 405 morgów łąk i pól, w drodze publicznej licytacyi w trzechletnią dzierżawę, poczynającą się z dniem zatwierdzenia aktu licytacyjnego, a kończącą się z dniem 1 listopada 1887 r., najwięcej ofiarującemu, a względnie temu licytantowi, którego c. k. Sąd krajowy za najodpowiedniejszego uzna.

II. Jako cena wywołania rocznego czynszu ustanowiona kwota 7500 zł.

III. Wadyum wynosi 750 zł.

IV. Licytacya odbędzie się w kancelaryi urzędowej podpisanego c. k. notaryusza jako komisarza sądowego w Radłowie na dniu 8 czerwca 1885 o godzinie 3 popołudniu.

V. Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w kancelaryi podpisanego komisarza sądowego w Radłowie, lub w Registraturze c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

Radłów, dnia 28 maja 1885.

Julian Sporn,
694 1 3 c. k. notaryusz jako komisarz sądowy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szymowski.